

Jadwiga Błahut-Prusik

Bezpieczeństwo jako wartość we współczesnej polityce zagranicznej

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 21, 145-156

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jadwiga Błahut-Prusik

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
w Olsztynie

Warmia and Mazury University
in Olsztyn

BEZPIECZEŃSTWO JAKO WARTOŚĆ WE WSPÓŁCZESNEJ POLITYCE ZAGRANICZNEJ

Security as a Value in the Contemporary Foreign Policy

Słowa kluczowe: aksjologia, bezpieczeństwo, globalizacja, godność, prawa człowieka, „wojna z terroryzmem”.

Key words: axiology, security, globalisation, dignity, the idea of *human security*, human rights, “war on terrorism”.

Streszczenie

Wydarzenia z 11 września 2001 r. sprawiły że „bezpieczeństwo” stało się jedną z kluczowych kategorii w dyskusji nad kształtem stosunków międzynarodowych. Artykuł ma na celu ukazanie, w jakim stopniu polityczny wymiar bezpieczeństwa wpisuje się w debatę normatywno-aksjologiczną. Umieszczając bezpieczeństwo poza dyskursem normatywnym, nie tylko tracimy możliwość jego całościowego ujęcia, lecz również narażamy się na ryzyko pojawiania się kuriozalnego odwrócenia, w którym to, co stanowiło pierwotny cel naszych działań, obraca się w swoje przeciwieństwo.

Abstract

The events of 11 September 2001 made “security” become one of the key categories in the discussion on the form of international relations. This article aims to show the extent to which the political dimension of security fits in the normative and ideological debate. Through placing security beyond the normative discourse, not only do we lose a possibility to approach it comprehensively, but we also risk the emergence of a curious inversion where what was our original objective turns into its opposite.

Nikt bardziej celnie niż amerykańscy pragmatyści (William James i Charles Sanders Peirce) nie ujął źródła filozofii, sytuując je w konflikcie. Ta ogólna konstatacja wydaje się niezwykle trafna szczególnie w przypadku rozważań w obszarze filozofii politycznej. Zwłaszcza wówczas, gdy refleksja jest rezultatem traumatycznych wydarzeń, które zaczynają chwiać naszym poczuciem intelektualnego panowania nad rzeczywistością, gdy wymuszają zmianę nie tylko w dotychczasowych sposobach myślenia, ale przede wszystkim w praktyce. Z taką

sytuacją mieliśmy do czynienia po 11 września 2001 r., gdy w konsekwencji zamachów terrorystycznych kategoria „bezpieczeństwo” stała się jedną z kluczowych w dyskusji nad kształtem stosunków międzynarodowych. Wydarzenia te uświadomiły nam, że natura zagrożeń zmieniła się na tyle, iż wymaga nowej koncepcji bezpieczeństwa. Innymi słowy, potwierdziły one prostą zależność: gdy przestaje być jasne, jak powinniśmy postępować lub stajemy w obliczu sytuacji wymagających sprzecznych działań i gdy praktyka etyczna zostaje zakłócona przez pojawienie się przypadku nieprzystającego do ugruntowanej teorii i praktyki, paradygmat bezpieczeństwa domaga się korekty i przewartościowania. W wypadku ataków terrorystycznych podyktowane było to strachem o bezpieczeństwo rozumiane nie tylko jako możliwość przetrwania, czyli w jego negatywnym sensie, lecz również jako szansa rozwoju, a zatem w jego wymiarze pozytywnym. Z jednej strony ataki terrorystyczne zaczęto postrzegać w kontekście sekurytyzacji, czyli jako zagrożenie dla przetrwania, uzasadniające zastosowanie środków nadzwyczajnych¹, z drugiej – groźba ich powtórzenia uniemożliwiła lub ograniczyła korzystanie z podstawowych praw i wolności. W ten sposób te dwa aspekty przesądziły o powiązaniu walki z terroryzmem nie tylko w obszarze filozofii polityki, lecz również etyki.

Za Christopherem S. Browningiem i Mattem McDonaldem przyjmuję, że zestawienie bezpieczeństwa w kontekście polityki i etyki jednoczy te dwa obszary w ramach krytycznego projektu studiów nad bezpieczeństwem². Zwracam się zatem ku podejściu krytycznemu, które ma na celu wskazanie normatywnych preferencji związanych z wyborami, jakich dokonujemy, i politycznych implikacji z nich wynikających. Za tło rozważań posłuży nam amerykańska postawa przyjęta w obliczu „wojny z terroryzmem”, gdzie bezpieczeństwo, a dokładniej – przekonanie o konieczności jego zapewnienia w zasadniczej mierze rozpatrywane jest w perspektywie etycznej.

Jeżeli za Mervynem Frostą przyjmiemy, że pytania na temat etyczności postępowania stają się oczywiste w dwóch rodzajach sytuacji: gdy akt ewidentnie lekceważy przyjęte normy zachowania oraz gdy nie jest jasne, na ile w danej sytuacji postępowanie jest etyczne, wówczas międzynarodowe praktyki, których jesteśmy uczestnikami, wydają się nie różnić niczym od tych spoza obszaru polityki. Funkcje etyczne są w nie wbudowane, a udział w nich wymaga od nas przestrzegania obowiązujących kodeksów etycznych³. Nie ulega wątpliwości, że sytuacja komplikuje się w warunkach postępującej globalizacji. Okazuje się, że stworzenie nowego paradygmatu bezpieczeństwa nie jest proste z jednego podstawowego powodu. Globalizacja oraz jej wielowymiarowe następstwa pozosta-

¹ W. Kosecki, *Strach i potęga. Bezpieczeństwo międzynarodowe w XXI wieku*, Poltext, Warszawa 2012, s. 12–13.

² Ch.S. Browning, M. McDonald, *The Future of Critical Security Studies: Ethics and the Politics of Security*, „European Journal of International Relations” 2011, nr 19(2), s. 235–255.

ją wciąż na tyle nierozpoznane, że trudno przewidzieć wszystkie zagrożenia, które ze sobą niesie, a tym bardziej im przeciwdziałać. Trudno zatem zdefiniować bezpieczeństwo narodowe, zwłaszcza w perspektywie zagrożeń stwarzanych przez podmioty niepaństwowe o zasięgu globalnym. Ponadto globalizacja sprawia, że ramy definicyjne samego pojęcia „bezpieczeństwo” poszerzają się, co ma bezpośredni związek z pojawiającymi się lub ujawniającymi pod wpływem globalizacji nowymi zagrożeniami. Sytuację komplikuje sama specyfika norm moralnych, które w ponowoczesnych warunkach pozostają otwarte, niedookreślone, a co za tym idzie – podatne na manipulacje i wpływ partykularnych interesów. Sprawia to, że próby urzeczywistniania bezpieczeństwa mogą przynieść zaskakujące, nie zawsze oczekiwane rezultaty.

W ten „otwarty” kontekst wpisuje się wiele wydarzeń mających bezpośredni związek z atakami terrorystycznymi na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, m.in.: wojna w Iraku i Afganistanie, strategiczne aspekty amerykańskiej polityki naftowej, międzynarodowa współpraca między państwami mająca na celu zapewnienie bezpieczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że dyskusja wokół tych kwestii nie może zostać pozbawiona aspektu etycznego. Nieuchronnie domaga się uzasadnienia podjętych działań nie tylko w perspektywie konieczności zapewnienia bezpieczeństwa, spoczywającej na rządzie każdego kraju, lecz również w kontekście ich moralnej zasadności.

Mimo że Niccolò Machiavelli już dawno odarł politykę z „etycznych dekoracji”, z makiawelicznej deprecjacji etyki w polityce nie wynika, że etyka została całkowicie wyparta z jej obszaru. Według Frosta, błędne jest twierdzenie, że etyka tyle ma do polityki co cukier do herbaty, tzn. może być do niej dodana lub nie, w zależności od smaku⁴. Związek między polityką a etyką jest niezaprzeczalny w każdym z jej wymiarów, zarówno wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Biorąc pod uwagę fakt, że człowiek jest istotą moralną, w pełni odpowiedzialną za swoje działania, z odpowiedzialności tej nie sposób wyłączyć samej polityki. Zgodnie z sugestią Frosta, mylnie jest zatem twierdzenie, jakoby zagraniczni decydenci mieli wybór, czy łączyć politykę z etyką, czy może usunąć etykę poza jej obręb. Jesteśmy etycznie zdeterminowani we wszystkim, co robimy. Decyzje polityczne nie są wyjątkiem. Wszak ludzka forma bytu tym różni się od innych, że jej podbudowę stanowi aksjologiczny paradygmat godności człowieka. To on przesądza o związku etyki i bezpieczeństwa. To właśnie ze względu na ludzką godność (gdy mówimy o bezpieczeństwie podmiotu) bierzemy pod uwagę coś więcej aniżeli jednostkowe czy grupowe przetrwanie, a mianowicie – dobrobyt i wolność, czyli jakość życia rozumianą przynajmniej jako możliwość rozwoju.

³ M. Frost, *The Ethics of Humanitarian Intervention: Protecting Civilians to Make Democratic Citizenship Possible*, (w:) K.E. Smith, M. Light (eds.), *Ethics and Foreign Policy*, Cambridge University Press 2012, s. 37.

⁴ Ibidem, s. 34.

Tym, co w zachodnim kręgu kulturowym łączy oba pojęcia, tj. etykę i bezpieczeństwo, są prawa człowieka. Bezpieczeństwo w sensie pozytywnym wiąże się z możliwością nieskrępowanego rozwoju, z poczuciem na tyle trwałej stabilizacji, by umożliwiała ona podmiotom bez większych przeszkód realizować obrane cele. Jej głównym odniesieniem okazuje się zatem jednostka, a celem – zapewnienie jej podstawowych praw i wolności, które *de facto* decydują o jakości życia, co nie jest bez znaczenia dla ogólnie pojętego bezpieczeństwa.

Jak wskazuje Krzysztof Drabik, gwarancja niezbywalności praw potwierdza naszą podmiotowość, odzwierciedlając moralny i aksjologiczny wymiar ludzkiej egzystencji. Prawa człowieka wyznaczają horyzont, który wykracza poza czysto biologiczne trwanie i znajduje się na wyższym, aksjologiczno-normatywnym poziomie egzystencji. W rzeczywistości to prawa człowieka stanowią swoistą teoretyczno-moralną podbudowę dla szeroko pojmowanych działań na rzecz bezpieczeństwa⁵. To w ich kontekście rodzą się etyczne dylematy dotyczące, z jednej strony, kwestii słuszności upowszechniania praw człowieka i wolności z nich wynikających, z drugiej – konieczności ich zapewnienia jako niezbędnego warunku bezpieczeństwa. Oczywiście jest, że dyskurs ten rozwija się na dwóch płaszczyznach: między cywilizacjami, odmiennymi kulturami, ale jednocześnie – jak określił to Jürgen Habermas – jest dialogiem „Zachodu z samym sobą”. Kultura w zasadniczej mierze determinuje kształt debaty nad bezpieczeństwem, a co za tym idzie – również praktyczny wymiar jego realizacji. Nie bez znaczenia zatem pozostaje to, w jakim obszarze kulturowym dyskusja ta jest podejmowana. Skuteczne metody i środki stosowane w celu uzyskania bezpieczeństwa nie powstają w próżni, zawsze uwzględniają społeczne i kulturowe siły kształtujące nasze rozumienie bezpieczeństwa i zagrożenia, jak też to, co cenimy najbardziej i co determinuje naszą odpowiedź na kryzys czy katastrofę. Stąd też dialog wokół bezpieczeństwa zakreśla co najmniej kilka kręgów i różnicuje się w zależności od tego, w którym z nich się pojawia.

W zachodnim kręgu kulturowym porządek praw człowieka i ich rosnące znaczenie wpisują się w zakres tego, co określamy mianem bezpieczeństwa w jego pozytywnym aspekcie. Pojęcie to można sprowadzić do całego kompleksu praw człowieka, poczynając od najstarszych dotyczących praw osobistych i politycznych, przez gospodarcze, socjalne i kulturowe, a kończąc na prawach chroniących różnego rodzaju mniejszości. Wszelkie umowy międzynarodowe, które obejmują coraz szerszy zakres praw: obywatelskich i politycznych, socjalnych i ekonomicznych, solidarnościowych (m.in. prawo do: rozwoju, spokoju, czystego środowiska, tożsamości kulturowej, prawa związane ze statusem kobiet, prawa przyszłych pokoleń) oraz działania mające na celu uznanie i ochronę praw

⁵ Szerzej zob.: K. Drabik, *Bezpieczeństwo personalne i strukturalne*, Wydawnictwo AON, Warszawa 2013, s. 124–130.

mniejszości⁶, w zachodnim kręgu kulturowym uznaje się za gwarancję bezpieczeństwa pozytywnego. Niemniej jednak zmiany, jakie dokonały się na przestrzeni wieków, objęły również zasady prowadzenia wojen oraz reguły prawa humanitarnego w odniesieniu do konfliktów wewnętrznych i wojen domowych, co z kolei wpisuje się w możliwość zabezpieczenia negatywnego aspektu bezpieczeństwa. Tak szeroko rozbudowany katalog praw został ściśle związany z argumentem dotyczącym ich współzależności i niepodzielności, co również wyraża się w korelacji i integralności obu aspektów bezpieczeństwa. Jak argumentował Carlos Santiago Niño, projekt praw człowieka jest nade wszystko świadomą i sztuczną konstrukcją, zaprojektowaną, by utrzymać w mocy godność człowieka i zapobiec cierpieniom w obliczu trwałego ludzkiego bestialstwa⁷.

Za główny aksjologiczny fundament praw człowieka najczęściej przyjmuje się godność, której najgłębsza świadomość pojawia się wraz z zachwianiem poczucia bezpieczeństwa, czyli wraz z zagrożeniem. „Mówi się o godności, że jej najbardziej właściwym językiem jest język praw. Stąd też pojęcie godności najczęściej możemy znaleźć w postulatach i dokumentach politycznych. Godność jest hasłem sztandarowym grup walczących o swoją podmiotowość [...], a więc *de facto* – o prawa i ich respektowanie”⁸ – wskazuje Magdalena Środa. Z tego powodu pojęcie to odnajdziemy w wielu aktach prawnych prawa międzynarodowego, m.in. w preambułach Karty Narodów Zjednoczonych z dnia 26 czerwca 1945 r. i Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z dnia 10 grudnia 1948 r., w Międzynarodowym Pakcie Praw Człowieka z dnia 16 grudnia 1966 r., w Międzynarodowym Pakcie Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturowych⁹ i wielu innych.

Godność jako aksjologiczny fundament praw człowieka odnosi się zarówno do pojęcia bezpieczeństwa, jak i do obszaru etyki, gdzie bezsprzecznie uchodzi za podstawę moralności. W swej istocie prawa człowieka zawarte w wyżej przywołanych dokumentach stanowią przedłużenie idei godności w sferze społeczno-politycznej, to z niej wyprowadza się mnogość praw, które łącznie zagwarantować mają trwanie bytu ludzkiego i potwierdzać jego niezbywalną wartość. Realizacja tych dwóch postulatów toczy się, z jednej strony, w sferze moralnej, wówczas gdy przeciwdziałamy łamaniu praw człowieka, z drugiej – w obszarze polityki, łącząc się z walką o ustrój, który zapewniłby ich przestrzeganie¹⁰. Jak

⁶ Zob.: A. Hurrell, *Power, Principles and Prudence: Protecting Human Rights in a Deeply Divided World*, (w:) T. Dunne, N.J. Wheeler (eds.), *Human Rights in Global Politics*, Cambridge University Press 1999, s. 278–279 i nast.

⁷ Cyt. za: ibidem, s. 299.

⁸ M. Środa, *Idea godności w kulturze i etyce*, Wydział Filozofii i Socjologii UW, Warszawa 1993, s. 7.

⁹ Szerzej zob.: M. Chmaj, *Godność człowieka jako źródło jego godności i praw*, (w:) M. Chmaj i in., *Konstytucyjne wolności i prawa w Polsce. Zasady ogólne*, t. 1, s. 73–90.

¹⁰ M. Środa, op. cit., s. 106.

trafnie wyraziła to Środa: „godność człowieka stanowi teoretyczną i praktyczną rację tak dla praw człowieka związanych ze społeczno-polityczną konotacją godności (godności obywatela), jak i dla obowiązków moralnych związanych z pojęciem godności w konotacji etyczno-intelektualnej”¹¹.

Jeśli przyjmiemy całkowicie oczywistą tezę, zgodnie z którą reakcją na zagrożenie jest kontrola, przewidywalność, w znacznej mierze sprowadzająca się do przestrzegania regulacji prawnych, jak również pewnego zbioru nieregulowanych przez prawo wymogów zachowania funkcjonujących w każdej wspólnoty, okaże się, że odpowiedzią na niepewność jest etyka. Ustalone normy postępowania, tzn. zgodne z wymogami stawianymi przez daną społeczność, czynią naszą rzeczywistość bardziej przewidywalną i jednocześnie bezpieczniejszą. Bezpieczeństwo jest wyrazem pewnych założeń, które wspólnie akceptujemy i których przestrzegamy, dzięki czemu zyskujemy względne poczucie pewności przyjętych wzorów zachowań i działań. Jesteśmy wówczas w stanie przewidywać zagrożenia i uprzedzać sytuacje, które mogłyby zachwiać naszym poczuciem bezpieczeństwa. W tym sensie etyka, rozumiana jako pewien zespół wspólnie podzielanych norm i przestrzeganych zasad, stanowi nieodłączny element bezpieczeństwa. Nie sposób mówić o bezpieczeństwie, co więcej, kształtować bezpieczną przestrzeń poza dyskursem etycznym oraz postępując wbrew przyjętym zasadom. Wydaje się, że nic bardziej nie potwierdziło tej tezy niż ataki terrorystyczne i odpowiedź na nie.

Za sprawą wydarzeń z 11 września 2001 r. powrócił paradygmat bezpieczeństwa dominujący podczas zimnej wojny, zogniskowany wokół podstawowej opozycji wojna–pokój, gdy o bezpieczeństwie decydowały głównie czynniki militarne, a właściwie sprowadzane było ono do braku militarnych zagrożeń. Po upadku świata bipolarnego bezpieczeństwo przestało być rozpatrywane jako związane wyłącznie z zagadnieniem klasycznie pojętej wojny i pokoju. Obecnie coraz częściej łączone jest z następstwem szeroko pojętej emancypacji człowieka, rozwoju cywilizacji i postępu. Ten wymiar bezpieczeństwa (określany mianem pozytywnego) odchodzi od prostego utożsamiania go z brakiem zagrożeń, zdecydowanie poszerza ramy jego definicji o aspekt związany z możliwością nieskrępowanego rozwoju ukierunkowanego na prawa i ludzkie potrzeby. Biorąc pod uwagę fakt, że bezpieczeństwo nie dotyczy już wyłącznie wymiaru militarnego, a obejmuje swym zakresem wiele innego rodzaju aspektów, jego zapewnienie staje się o wiele trudniejsze niż kiedyś. W ten sposób poszerza się również obszar zagadnień etycznych, które pojawiają się w powiązaniu z hasłem „bezpieczeństwo”. Jak wskazują Browning i McDonald, ta wizja bezpieczeństwa ukierunkowuje państwo na jeden zasadniczy cel – zapewnienia szeroko pojętego dobrobytu swoim obywatelom. Wyraża się w próbie przeformułowania bezpieczeństwa w kie-

¹¹ Ibidem.

runku praw i potrzeb ludzkich. W tym kontekście dyskurs wokół bezpieczeństwa pozytywnego łączy się z fundamentalnym pojęciem „dobra”. Browning i McDonald podkreślają jednak, że w projekcie badań krytycznych nad bezpieczeństwem w jego etycznej artykulacji zasadniczo unika się definicji fundamentalnych pojęć, takich jak np. „dobro”, koncentrując się na tym, co stanowi o postępie, zazwyczaj definiowanym w kategoriach rozszerzania przestrzeni dialogowej¹². W tym kontekście bezpieczeństwo powinno zasadzać się na trosce o poszerzenie sfery dialogu, który wydaje się możliwy jedynie w oparciu o jakiś wspólny fundament. We współczesnej polityce zagranicznej z pewnością są nim właśnie prawa człowieka. Kwestią dyskusyjną pozostaje to, czy należy uznać je za uniwersalny wymóg realizacji bezpieczeństwa. Niezależnie od udzielanych odpowiedzi jedno pozostaje bezdyskusyjne: zagadnienie to wpisuje się w kontekst aksjologiczno-normatywny. Dyskurs nad statusem praw człowieka, ich funkcją i sposobami zapewniania dotyka nie tylko prawnego, formalnego aspektu ich realizacji, to przede wszystkim dyskurs aksjologiczno-normatywny.

Jak wskazuje Andrew Hurrell, międzynarodowa i ponadnarodowa kultura praw człowieka obejmuje szeroko udośćniony wspólny język, włączając w to wiarygodną, dobrze rozwiniętą strukturę normatywną, w stosunku do której dystansuje się bardzo niewiele grup. Ten wspólny dyskurs zakłada ogólną akceptację pewnych zasad i procesów oraz szczególnego rodzaju racjonalność i argumentację. To on ogranicza zakres dopuszczalnych uzasadnień i motywacji; to on upoważnia poszczególne grupy i instytucje do określonych działań; i to on pomaga stworzyć zachętę dla socjalizacji i internalizacji. Jest on, co oczywiste, kształtowany przez historyczne źródła danej kultury, pozostaje jednak otwarty, dynamiczny i odporny na stałe zawładnięcie przez partykularne interesy czy grupy politycznej władzy¹³.

W sporze o bezpieczeństwo pojawiają się również głosy krytyczne, upatrujące w postulacie urzeczywistnienia pozytywnego aspektu bezpieczeństwa groźbę pojawienia się pewnych nadużyć z tego wynikających. Jako przykład tego rodzaju ryzyka przywoływana jest m.in. idea *human security*¹⁴ (traktowana jako forma bezpieczeństwa pozytywnego), realizacja której, w opinii krytyków, okazała się pretekstem do dalszego wspierania liberalnych form rządów na całym świecie. W tym sensie stała się ona częścią ideologicznej pułapki pomagającej promować połączenie bezpieczeństwa i rozwoju liberalnej polityki przez wiele państw zachodnich, których działania w większości okazały się szkodliwe, wspie-

¹² Ch.S. Browning, M. McDonald, op. cit., s. 243.

¹³ A. Hurrell, op. cit., s. 299.

¹⁴ *United Nations Development Programme 1994*, s. 24. Raport ONZ z 1994 r., mówiąc o komponentach *human security*, szczególną rolę przypisuje dwóm z nich: wolności od strachu i wolności od niedostatku. Zob. [online] <http://hdr.undp.org/sites/default/files/reports/255/hdr_1994_en_complete_nostats.pdf>, dostęp: 1.12.2011.

rające neoimperialistyczną politykę interwencji wojskowych w krajach rozwijających się¹⁵.

Okazuje się zatem, że realizacja pozytywnego aspektu bezpieczeństwa nie się ze sobą również pewne zagrożenia. Jego założenia i cele mogą zostać wykorzystane w sposób zupełnie odmienny od pierwotnie zakładanych, przeciwny niż wskazują na to przyjęte normy prawne i moralne zobowiązania. „Wojna z terroryzmem” potwierdziła te obawy. Co więcej, w połączeniu z sekurytyzacją dała zielone światło polityce siły, która powołując się na „stan wyjątkowy”, umożliwiła rządowi stosowanie nadzwyczajnych środków, co do których nie było pewności, że są konieczne i proporcjonalne do wyzwań w zakresie bezpieczeństwa. W ten sposób realizacja bezpieczeństwa pozytywnego potwierdziła realność groźby pojawiania się zachodniej hegemonii i liberalnego imperializmu kulturowego. Na możliwość tego rodzaju odwrócenia zwraca uwagę Edward Newman, analizując znaczenie idei *human security*. Przestrzega on, że zawsze istnieje niebezpieczeństwo, iż może ona przybrać formę pretekstu do hegemonicznej, interwencyjnej, a nawet wojskowej polityki. W najlepszym wypadku państwa mogą działać w dobrej wierze, ale stale istnieje groźba, że skutki ryzykownych przedsięwzięć przybiorą etnocentryczną i paternalistyczną postać. W najgorszym wypadku *human security* może stać się wręcz impulsem ku zastosowaniu polityki siły¹⁶.

Wyrazem takiego rozumianej sekurytyzacji stała się „wojna z terroryzmem”, jak również wojna „prewencyjna” w Iraku. Potwierdziło to obawy nie tylko co do możliwości, ale również realności stosowania siły w stosunkach międzynarodowych przez państwa pozostające w obszarze, który Francis Fukuyama określał mianem „pohistorycznego”. Ani jedna, ani druga wojna nie miała charakteru obronnego czy prewencyjnego, co powszechnie uznawane jest za moralnie uzasadnione i sprawiedliwe. W rzeczywistości były one sugestywnym przejawem zbrojnej agresji. Oczywiście towarzyszył im nacisk na promowanie demokracji i praw człowieka, w ślad za powszechnym przekonaniem, w myśl którego demokracja jest systemem sprzyjającym ochronie praw człowieka i odwrotnie – demokracje, które respektują prawa obywateli, są zazwyczaj bardziej stabilne. Cel ten przyniósł jednak skutek przeciwny. Wojna z terroryzmem i jej następstwa ukazały, jak niewiele jesteśmy w stanie uczynić, nie łamiąc podstawowych praw. Reakcja na globalny terroryzm ujawniła, jak kruche i niepewne są demokratyczno-liberalne wartości. Dowiedzieliśmy się, jak łatwo można podważyć ustrój stanowiący ich fundament, jak łatwo, broniąc go, naruszyć jego podstawowe zasady, a tym samym narazić się na zarzut oportunistu czy hipo-

¹⁵ Zob.: R. Christie, *Critical Voices and Human Security: To Endure, To Engage or To Critique?*, „Security Dialogue” 2010, nr 41(2), s. 169–190; M. Duffield, *Development, Security and Unending War*, Polity Press, Oxford 2007; E. Newman, *Critical Human Security Studies*, „Review of International Studies” 2010, nr 36(1), s. 77–94.

¹⁶ E. Newman, op. cit., s. 88.

kryzji¹⁷. W tym kontekście można przyjąć, że bezpieczeństwo, z chwilą gdy przestało być wiązane jedynie z kwestią zagrożeń, w pewnym sensie uległo rozproszeniu. Gdy zaczęło obejmować swym zakresem coraz liczniejsze obszary ludzkiej działalności, stało się mniej rozpoznawalne, nie tylko trudniejsze do zdefiniowania, ale również – urzeczywistniania. To m.in. sprawia, że staje się coraz mniej jasne i nie ma zgody co do tego, w jaki sposób demokratyczne państwa powinny spełniać najbardziej podstawowy obowiązek rządu, jakim jest zapewnienie bezpieczeństwa.

O nieokreśloności bezpieczeństwa z pewnością decydują warunki, w jakich realizowane są jego postulaty. Etyka ponowoczesna, która w rezultacie zachodzących zmian stała się odpowiedzią na dysfunkcjonalność tradycyjnych systemów etycznych, jednocześnie staje się obszarem pozbawionym jasno określonych reguł postępowania. W ponowoczesnych warunkach, w których zanegowaliśmy wszelkie znaczeniowe horyzonty, kierując się w stronę swoistego nihilizmu, poszukiwanie bezpieczeństwa staje się nie tylko utrudnione, ale może przybrać przewrotną formę – przynieść skutek przeciwny od zamierzonego. Trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem Terriego Eagletona, iż „zapobieganie terrorowi zmusza do przywdziania jego szat”¹⁸. Kiedy przyjmujemy postawę negującą to, co oficjalnie uznane za regułę, normę w stosunkach międzynarodowych, wówczas bezpieczeństwo zostaje zagrożone na najbardziej podstawowym poziomie – egzystencjalnym, sprowadzającym się do umożliwienia trwania bytu (indywidualnego lub zbiorowego). Tego rodzaju przykładów ilustrujących tę krótką konkluzję można podać co najmniej kilka. Wojna z terroryzmem, która potwierdziła tezę o stosowaniu tzw. podwójnych standardów w polityce zagranicznej; inwazja na Irak, która stała się wyrazem wciąż, jak się okazuje, obowiązującej polityki siły w stosunkach międzynarodowych¹⁹, w praktyce bardziej przypominając wojnę agresywną niż prewencyjną; ustawa Patriot Act²⁰, Strategia bezpieczeństwa Narodowego Sta-

¹⁷ Szerzej na ten temat pisałam w: *Bezpieczeństwo międzynarodowe w demokracji liberalnej (w perspektywie filozoficznej)*, (w:) J. Kajetanowicz (red.), *Bezpieczeństwo współczesnego świata. Międzynarodowe uwarunkowania polityczne i wojskowe*, Instytut Naukowo-Wydawniczy, Poznań 2013, s. 53–64.

¹⁸ T. Eagleton, *Święty terror*, przeł. J. Konieczny, Znak, Kraków 2008, s. 115.

¹⁹ Szerzej zob.: R. Kagan, *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, przeł. W. Turopolski, Studio Emka, Warszawa 2003.

²⁰ Patriot Act udziela przyzwolenia na praktyki, które jawnie naruszają podstawowe swobody obywatelskie. Dochodzi do tego w rezultacie naruszenia jednej z podstawowych zasad konstytucyjnych, tj. separacji władz. Przyznając władzy wykonawczej uprawnienia władzy sądowniczej, Patriot Act zezwala m.in. na uwięzienie bez sądu czy aktu oskarżenia cudzoziemca podejrzanego o terroryzm, upoważnia do wymiany informacji na szeroką skalę między agendami wywiadu a policją, przyzwala na inwazyjne techniki inwigilacji (np. dopuszcza dokonanie rewizji pod nieobecność osoby podejranej, dopuszcza, bez nakazu sądowego, dostęp do jego danych medycznych, finansowych, telefonicznych, itp.). Szerzej zob. np.: J.-C. Paye, *Schyłek państwa prawa*, przeł. H. Jankowska, „Le Monde Diplomatique” 2006, nr 7, s. 16–17.

nów Zjednoczonych Ameryki zawierająca nowatorską i niezwykle skrajną koncepcję dotyczącą używania siły w świecie, która nie była jedną z doktryn wojny obronnej i nie miała podstaw w międzynarodowym prawie, raczej opierała się na przekonaniu, że jeśli zaistnieje jakiegokolwiek zagrożenie dla dominującej pozycji Stanów Zjednoczonych w świecie, wówczas będą one miały prawo do jego zniszczenia, zanim w pełni się urzeczywistni²¹. Dyskurs, który rozbrzmiał za ich sprawą, bardziej przybrał formę polemiki nad ich etycznymi implikacjami niż nad kwestią samej wojny i jej politycznych skutków.

Realia współczesnej rzeczywistości – globalizacja, postęp technologiczno-informacyjny ze wszystkimi wielowymiarowymi skutkami – zasadniczo zmieniają charakter obszarów będących przedmiotem naszych rozważań. Bezpieczeństwo, jak już zostało nadmienione, staje się pojęciem coraz mniej precyzyjnym, obejmuje coraz liczniejsze obszary ludzkiego życia, a w efekcie jest nie tylko trudniejsze w zdefiniowaniu, lecz również w realizacji. Podobnie rzecz ma się z etyką, gdzie osłabienie jej fundamentu, czyli moralności, sprawia, że zasady postępowania, dokonywane wybory i ich ocena w warunkach różnorodności, zmienności oraz nieprzewidywalności zostają pozbawione jasnych kryteriów. W ponowoczesności bezpieczeństwu i etyce brak stałych odniesień. Ponowoczesna rzeczywistość zdominowana przez płynność, niepewność, nieokreśloność, tworzy warunki, w których przeważa poczucie różnego rodzaju zagrożeń, a etyka ponowoczesna jest jedynym z czynników, które mogą ten stan potęgować. Z pewnością jest to rezultatem zaniku „pędu do rozwiązań ostatecznych”. Jak określa to Zygmunt Bauman: „wysycha zapał (a nabiera mocy niechęć) do wszechogarniających modeli ładu, w jakich wszystko być miało na właściwym miejscu i nie zostawało już nic, dla czego miejsca by nie przewidziano – i że w sumie coraz więcej w świecie siły zainteresowanych wręcz w trwaniu i pogłębianiu się zróżnicowania, nieokreślenia, zagmatwania i nieuporządkowania warunków życia ludzkiego i życia samego”²². W sytuacji, gdy ład był czymś trwałym, zasadał się na ściśle określonych wymogach, zasadach i sposobach jego realizacji, a jednocześnie bardziej rozpoznawalnymi czynił towarzyszące mu zagrożenia, silnie wzmacniał poczucie bezpieczeństwa. Z chwilą, gdy przestał być postrzegany jako oczywisty, co więcej, uniwersalny w obliczu różnych, często sprzecznych jego form czy projekcji, również poczucie bezpieczeństwa maleje. „Polityka bloków, która do niedawna dominowała kulę ziemską, przerażała potwornością przewidywalnych następstw; cokolwiek ją zastąpiło, przeraża nieprzewidywalnością możliwości; przy braku jasnych map i logicznej konsekwencji nie wiadomo, czego należy się spodziewać”²³ – pisał Bauman.

²¹ Szerzej zob.: N. Chomsky, *Imperial Ambitions. Conversations on the Post-9/11 World*, Metropolitan Books, New York 2005.

²² Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Sic, Warszawa 2000, s. 26.

²³ Ibidem, s. 45.

Z pewnością bezpieczeństwo w zasadniczej mierze dotyczy praw i wartości, których konfliktowość okazuje się czymś nieuniknionym. Staje się ono terenem zarówno teoretycznych rozważań, z którym filozofowie moralności zaczynają się mierzyć, jak i praktycznych zmagania, gdzie reguły wyboru między określonymi, często skonfliktowanymi wartościami wpisują się w kontekst etyczny. Większość wyborów między zawiłymi możliwymi relacjami zachodzącymi między prawami jednostek i grup (w obszarze polityki międzynarodowej) wymaga odpowiedniej argumentacji ugruntowanej w teorii moralnej. W zasadniczej mierze chodzi o zachowanie równowagi między interesami odmiennych podmiotów, możliwościami ich realizacji decydującymi o kształcie i poczuciu bezpieczeństwa a moralnymi wymogami związanymi z ludzką godnością. Kwestia ta dotyka kilku poziomów: samych jednostek, państw, odmiennych kultur. Wszelkie próby uniwersalizowania zasad bezpieczeństwa z góry skazane są na porażkę. Odmienne konteksty kulturowe, społeczne i historyczne określają różne logiki bezpieczeństwa. Otwarte pozostaje pytanie: czy jesteśmy w stanie pogodzić wymogi zapewniające bezpieczeństwo w jakże wciąż zróżnicowanym świecie i przy wciąż skomplikowanym charakterze samej polityki światowej?

W kontekście współczesnych wydarzeń nader żywa stała się polemika dotycząca postulatu wolności oraz konieczności jej ograniczenia w imię bezpieczeństwa²⁴. Nie możemy zapominać, że zawsze istnieje ryzyko przekroczenia przez państwo/ rząd granicy, poza którą pojawiają się moralne wątpliwości co do podejmowanych działań, poza którą istnieje groźba nadużycia przez władzę środków i siły, jakimi dysponuje. Pojawia się wówczas pytanie: czy tego rodzaju sytuacja sprzyja podniesieniu poziomu bezpieczeństwa? Gdzie jest granica, poza którą konieczność zapewnienia bezpieczeństwa staje się sama w swych skutkach niebezpieczna?

Nie ma zgody co do kwestii, czy uchylenie praw faktycznie może przyczynić się do wzrostu poczucia bezpieczeństwa. Czy prawa człowieka mogą być traktowane jako przedmiot użyteczności społecznej? Nie ulega jednak wątpliwości, jak wskazuje Jeremi Waldron, że nawet jeśli bardzo nieliczni uważają, że prawo powinno być całkowicie odporne na bardzo duże zmiany w kosztach społecznych, nie ma prawie nikogo, kto uważa, że powinno być dostosowane w każdym przypadku, gdy wydaje się, że inne prawo może coś na tej korekcie zyskać. Prawie każdy uważa, że korekta prawa wymaga argumentów za ich uzasadnieniem – argumentów, które zwracają uwagę na ich szczególny charakter, na priorytet teorii moralnej oraz zawiłości różnych możliwych relacji między prawami jednego i drugiego podmiotu²⁵.

²⁴ Na ten temat szerzej pisałam w: *Bezpieczeństwo i wolność w świetle idei równowagi*, „Humanistyka i Przyrodznawstwo” 2014, nr 20, s. 335–345.

²⁵ J. Waldron, *Security and Liberty: The Image of Balance*, “The Journal of Political Philosophy” 2003, t. 11, nr 2, sp. 199–200.

Należy mieć świadomość, że podejmując działania na rzecz bezpieczeństwa, eliminując istniejące, jak i potencjalne zagrożenia, bezpieczeństwo nie może być postrzegane wyłącznie jako wartość instrumentalna. Tego rodzaju redukcja nie tylko uniemożliwia systemowe ujęcie istoty bezpieczeństwa, ale również naraża nas na niebezpieczeństwo, że stanie się ono narzędziem realizacji innych celów niżeli te, którym powinno służyć, tzn. zachowaniu życia, podnoszeniu jego jakości, doskonaleniu ludzkiej formy bytu²⁶. Ponieważ mówiąc o bezpieczeństwie, jednocześnie powołujemy się na wartość najwyższą, jaką bezsprzecznie jest życie, nie sposób nie pytać o cel, sens i skutki działań podejmowanych w jego obronie – o to, do czego prowadzą lub prowadzić mogą. Bezpieczeństwo ujęte jako wartość domaga się dyskusji w obszarze aksjologicznym. Z tego powodu nie możemy dyskursu nad bezpieczeństwem umieścić poza sferą normatywnego oglądu. Jest on konieczny nie tylko ze względu na możliwości całościowego ujęcia samego bezpieczeństwa, lecz również uniknięcia ryzyka zaistnienia kuriozalnego odwrócenia, w którym to, co stanowiło pierwotny cel, obraca się w swoje przeciwieństwo.

²⁶ Zob. J. Świniarski, *O naturze bezpieczeństwa. Prolegomena do zagadnień ogólnych*, Wyd. Makuliński, Warszawa–Pruszków 1997.